Nᴇʀ 20.

Do Nru 48 Gazety Koresp
Warsz: i Zagr: 1819.

# ROZMAITOŚCI.

## I.

## Wpływ mody we Francyi.

*(Dokończenie rozpoczętego w przeszłym Numerze Artykułu, z dzieła* Lady Morgan*)*

Podczas kiedy we Francyi za czasów naszych, mody odmieniały się razem z Rządami i urządzeniami publicznemi, świątynia Bogini mody została zawsze niewzruszoną na swoim szczycie, a gmachy iey napełnione są niosącemi iey ofiary!

*Napoleon*, który badaiącym okiem dochodził wszystkich słabych i mocnych stron narodowego charakteru Francuzów a z skutków korzystał na osiągnienie celów swey dumy, zapalił ofiarę należną osobistey próżności Francuzów, hołduiąc przez blask i rozrzutność, ich gustow i wstroiach. Kostiumy koronacyi iego, szaty dworskie, suknie honorowe wszystkich Urzędników Stanu i ciał prawodawczych, odznaczały się wszystkie stopniem bogactwa i przepychu, nieznanych we Francyi nawet za czasów wystaw nayświetnieyszych. Ależ gdy iedną ręką osłaniał gotowalnię a drugą bronił Ołtarza, by mieć w nich dzielnych pośredników do dopinania zamiarów swoich; oboiętnym był w istocie na kształt powierzchowny oboyga.

We Francyi panuie teraz gotowalnia w całey swey starożytney powadze. Ow duch systematyczny, *(Esprit de systeme)* owa podległość prawidłom ustanowionym, którym francuzi zdaią się bydź posłusznymi, aby swey nawie przez sztuczny ciężar obcy, ich własney lekkości dodać potrzebney wagi, daie się widzieć równie w ich gotowalni, iak w ich poezyach i dramatach. Tok uporządkowany oboyga nigdy się nie zmienia, oboie cierpią równy niedostatek wyobrażenia, i oboie utrzymuią się wbrew wszelkim przyrodzonym przeszkodom. Francya nie była nigdy kraiem poezyi i piękności, a przecież poezyia iest namiętnością a stroienie się przedmiotem ulubionym Narodu. I ten to iest punkt z którego Francuzki naywięcey podpadaią błędom, i utracaią wszystko, co w charakterze ich iest naypowabnieyszem, a w postępowaniu, nayszacownieyszem.

Tu ustaie wszelka oszczędność, a ich wymysły są bez granic. Wytworność tamuie wszelką istność, a lekkość tylko widać na powierzchni. Zasługi cudnego tyftyku *(divin cachemir)* i piękney haftowaney chustki do nosa *(joli mouchoir de poche brodé)*. następuią zaraz po rozmowach, i finansach i po rozumowaniach politycznych, a zapytaniu „czy dużo tyftyków masz moia luba?“ *(Combien de chachmirs avez Vous ma chere?)* więcey nadaią wagi, aniżeli ie maią naynowsze polityczne pisma ulotne Panów *Chateaubrianda* i *Fievéego* u wielu pięknych zwolenni-

ków w seraiu tych wielkich Wezyrów wszystkich ultraistek.

Nigdy mie wyydzie mi z pamięci owa mieszanina politowanie i zadumienie, które wzbudziłam w iedney z przyiaciołek moich we Francyi, gdy ią zapewniałam, że nigdy nie miałam szalu kaszemirskiego. Odwiedzaiąc raz Panią de Genlis w pięknych pomieszkaniach klasztoru Karmelitańskiego, opowiedziała mi następuiącą charakteryczną anekdotę we względzie gotowalni.

Właśnie przed przybyciem moiem wyszedł od sławney tey Damy pewien młody mężczyzna dobrego urodzenia uleczony nagle od namiętności ku pewney młodey mężatce którą mu wybić z głowy usiłowała iuż dawno p. de Genlis, lecz nadaremnie. Naprożno używała wszystkich dowodów czerpanych z zasad obyczayności, rozumu, i religii; wszystko to nie pomogło; aż naostatek szal z królików dokazał tego, czego czarodzieyska wymowa Pani de Genlis dokazać nie zdołała. Jegomość ten odwiozłszy na bal swoią boginię (*cherre belle*) posłanym został od niey do poiazdu, aby iey szal przyniosł, biegnie do karety w nadziei, że znaydzie iakieprzepyszny; szaly Kaszemirski — ależ niestety! służący wyciąga z poiazdu szal — z królików!!! "Już też mi więcey nie praw kazania kochana Hrabino (*plus de préchement donc ma chere Comtesse*) dodał kochanek uleczony, iuż się skończyło" (*c'est une affaire finie*), w moiey wyobraźni, nigdy nie pogodzi się miłość ze skórką z królików, i wierzay mi moia droga Hrabino że niema miłości, któraby wytrzymała przeciw nim. (*quil n'y a pas d'amour á tenir contre un shal peau de lapin.*)

Pewien modniś niedawno czynił wyrzuty przyiaciołce moiey, godney kochania Hrabinie d'H**le, że miała chustkę do nosa nie haftowaną, a gdy za tę uwagę wyśmianym został, rzekł daley — „Źle mówisz Pani; bo nic tak nie zawraca głowy mężczyznie, iak piękna chustka od nosa pięknej kobiety„ (*Vous avez tort, car il n'y a rien, qui monte la téte d'un homme, comme le joli mouchoir d'une jolie femme!*)

Na każdą porę roku są we Francyi własciwe sposoby garnirowania sukień; a doroczne uroczystości kościelne nawet i teraz nie bywaią zachowywane z większą punktualnością, iak przechodzenie od mankietów, do koronek Bruxelskich, albo od koronek Walencyyskich do blondyn. „Jakto Moscipanie (*Comment donc i Moasur*) zapytał pewien Jegomość od dworu Pana D**, oglądaiąc mankiety iego, WP. nosisz mankiety? w Maju! (*Vous voila en points au mois de Mai*) „Jestem w katarze" (*C'est, que je suis en rhume*) odpowiedział spytany. Mankiety bowiem dla ciężkości swoiey służą (ściśle wziąwszy) tylko na zimę.

## II.
## Konrada z Szwabii cięcie pałaszem.

Woyskowy Austryacki miesięcznik umieścił niedawno pomieniony wypadek okazuiący wielką odwagę i siłę tego dawnego Nemiec władacy.

„ Kiedy w czasie iedney krzyżowey wy-
„ prawy *Balduin* szedł na czele woysk połą-
„ czonych do *Damaszku*, *Saracenowie* tak
„ mocno bronili im przeprawy przez rze-
„ kę, iż nawet odwaga na czele woysk bę-
„ dących *Templaryuszów* i rycerzów S. *Jana*
„ wątlić się poczęła. Zaledwie tego dostrzegł
„ Cesarz *Konrad*, który z woyskiem Nie-
„ mieckim tworzył straż tylną, wybiega
„ naprzód, i tak natarczywie z hufcami swo-
„ iemi na Saracenów natarł, iż ci iuż,

„ o zwycięztwie wątpić zaczynali. Jeden z żoł-
„ nierzy Saraceńskich, widząc tę powszech-
„ ną trwogę i popłoch, zaufany w swoiey si-
„ le, występuie naprzód, i wyzywa Cesarza
„ na poiedynek. Cesarz przyymuie wyzwa-
„ nie. Tak, iak w opisie *Homera* odpoczy-
„ wały woyska na swych orężach, przypa-
„ truiąc się rozpoczętey walce. Nie długo
„ ona trwała. Silnie wymierzony miecz *Kon-*
„ *rada* ugadza iego przeciwnika w ramie i
„ przecina kadłub na dwoie."

Pozostały ieszcze te miecze, pisze ieden z dzienników Niemieckich, — pełne ich są niektóre zbroiownie, ale gdzieżby nyrzeć można tę siłę.

## III.
## Poczta gołębia w Kraiach Wschodnich.

O tey poczcie mamy właściwę rosprawę napisaną przez byłego w Paryżu kraiowca Wschodniego nazwiskiem Sabbaia, a przełożoną przez sław: S. de Sacy. Z tey dowiaduiemy się, że Sułtan Mureddin Mahmud używał pierwszy poczty tego rodzaiu; i to, aż do czasu swoiey śmierci (1174). Kalifa Abmed Alnaserlidin-Allah (1179) utrzymywał wiele takich gołębi i każdemu gołębiowi nadał imię i przezwisko. Wyuczona do tego para gołębi kosztowała podówczas 1000 dynarów (Arabskich dukatów). Ta poczta utrzymywała się aż do zgonu ostatniego Kalify Abbasydyyskiego. Po zdobyciu i zburzeniu przez Mogołów stolicy iego Bagdadu, i straceniu iego samego, używanie tey poczty ustało; lecz podziśdzień znayduią się osoby na Wschodzie, używaiące gołębi za posłanników z listami. Przyuczaią ie do tego bardzo ieszcze młode. Skoro tylko porastaią pierzem, przyzwyczaiaią ich ieść z ręki i pić z ust człowieka. Pospolicie wychowuiej się razem samca i samicę. Skoro iuż latać umieią, zamykaią ie do klatki niekrytey, i zanoszą ie na mieysce, dokąd w przyszłości pocztę odbywać maią. Tam zamykaią ich na miesiąc lub dwa, powtórzywszy wprzód kilka razy taką podróż, potém rozłączaią ich i iednego zanoszą na mieysce, zkąd wzięte zostały, Tam przypina się list mały- pisany na naycieńszym papierze i z tym się w lot puszcza. Tym spósobem stara się gołąb ile możności dostać do swoiey pary. List takowy zapina się pod skrzydło do pióra szpilką podwoyną końcam i zewnątrz obróconą. Szpilka okręca się kilka razy nitką dla mocy; w tenczas dopiero gołąb puszcza się na wolnem powietrzu, i należy uważać zpoczątku, aby gdzie nie usiadł. Gołąb taki uleci częstokroć 600 mil Niemieckich na dzień. W Arabii chowano takie gołębie na wieżach, a posłyane Sułtanowi były tak wyuczone, iż przylatywały prosto do straży, która zanosiła ie do pałacu Sułtana, a ten odwiązywał im listy własnoręcznie. W Egipcie, zą panowania Fatymitów, były właściwe fundusze na utrzymywanie poczty gołębiey. Co większa w książce: „Tamaim el Hamain" (naszyinik gołębiów) którey Autorem iest Madsch Eldin-Abdel Doher, znayduie się spis stacyi poczty gołębiey, przedrukowany w podróży Wolneja przez Syryią i Egipt.

## Teatr Polski we Lwowie.

Ze znakomitszych dzieł teatralnych które na tameczney scenie od dnia 26 Kwietnia do 14 Maja wystawiane były, iest znana na tuteyszym teatrze komedya *Człowiek popielaty* i traiedya *Cyd.* — Wystawienie tey ostatniey sztuki podług umieszczoney w ostatnim Numerze Pamiętnika Lwowskiego Re-

cenzyi miało bydź dobre, — szczególniey zaś chwali grę P. *Benzy* (*Cyda*) i Pani *Kamińskiey* (Xymeny)

---

Wyczytawszy w tymże Numerze pomienionego Dziennika, odpowiedź na kilka słów o grze P. *Benzy* w czasie iego pobytu w Warszawie, przedsięwziąłem z razu zamilczeć, gdyż wszelkie podobne pisma nie maiące za sobą nic więcey oprócz żółci i zemsty obrażonego Autora, same z siebie upadać zwykły. (a) Gdy iednakże Redaktor gazety Warszawskiey, w skutek popełnioney przez Wydawcę Pamiętnika Lwowskiego omyłki, sprawiedliwie zwraca ten pocisk tam, gdzie uderzyć powinien, nie bez powodu iuż, i ze względu zupełnego zawiadomienia publiczności Warszawskiey, te kilka słów odpowiedzi tu przyłączyć tu umyśliłem.

Nie iest to małą rzeczą targnąć się na Recenzenta Lwowskiego, — nie godzi się mówić o tem co się na własne widziało oczy, nie godzi się wnosić iż Aktor który przed laty kilką miernym się okazywał, dzisiay zapewnie ieszcze d o s k o n a ł y m nie będzie,— oto iest mniemanie Pana Wydawcy Lwowskiego, czego w ostatnim swoim artykule dał oczywisty dowod. Opieraiąc całe zdanie swoie na Ixach, sam siebie zbiia wyrzucaiąc im w następuiącym zaraz artykule ich niesłuszne i n i i a k i e (iak twierdzi) sądy. (b) Nie będąc przytomnym wystawieniu Lwowskiemu *Koryolana*, nie wyrzekłem iż pomieniony Aktor grał źle, dziwiłem się tylko tym przesadzonym pochwałom; gdyż gdyby Pan *Benza* miał tak nadzwyczayny talent, z iakim iaśnieie na scenie Lwowskiey, zapewnieby nie skąpił okazać go i w Warszawie. — Powiedziawszy iuż to wszystko, cokolwiek tylko w tey mierze powiedzieć można było, rozdrażniony Recenzent w tymże odpisie wyrzuca iż w 17 Numerze *Rozmaitości* w zupełnie w innym artykule bo o związkach ciała dyplomatycznego przy Porcie Ottomańskiey, zamiast *Dragomana* położono *Dragona*. Odpowiadać na takowy zarzut, a zwłaszcza tak wiele maiący z grą P. *Benzy* związku, niepotrzebnymby było, każdy bowiem wie dobrze iż w pismach peryodycznych iakiemi są gazety, które pospiesznie i kilka razy w tygodniu wychodzą, trudno iest nie uchronić się iakiey drukarskiey pomyłki, — czego nie tylko nasze ale i zagraniczne dowodem są gazety; — w dziennikach raz w miesiąc wychodzących łatwiey by ich bo przy powolnieyszey i mniey gwałtowney robocie, ustrzedz się można,— gdybym iednakże tę niepożyteczną zadać chciał sobie pracę nie iednębym zapewnie znalazł i w Pamiętniku *Lwowskim*. Więcey zdaie mi się nie do darowania iest rzeczą, robić samemu pisarzowi pomyłki, i artykuły dziennika iednego przypisywać drugiemu. (c)

Z resztą zakończaiąc iuż tę przydługą pewnie odpowiedź, mam zaszczyt, oznaymić Panu Wydawcy, iż do wyrzeczenia moiego zdania, nie powodowała mną (iak twierdzi) żadna ani niechęć ani zazdrość. Niech się Lwów cieszy tym *Talmą* Polskim, co do nas, dopóki będziemy mieli *Szymanowskiego*, *Kudlicza* i *Werowskiego*, zapewnie ani zazdrościć ani nie słusznie czernić sławy iego nie będziemy

---

(a) *W Numerze przeszło miesięcznym Pamiętnika* Lwowskiego, *rozbieraiąc Recenzent grę Pana Benzy w* Koryolanie, *nie szczędził mu naywiększych pochwał. Umieszczone w Nrze* 17 *naszych* Rozmaitości *uwagi; iż Pan* Benza *który wystąpił przed kilko laty w* Warsz: *z grą pełną przysad i złego smaku, dzisiay odbiera iuż takie pochwały iakieby naywyższym drammatycznym talentóm oddawać tylko należało się,—zwróciły całą zasiadłość obrażonego Recenzenta*

(b) *W Artykule o Templaryuszach.*

(c) *Wydawca bowiem Lwowski w mowie będący Artykuł zamiast Gazecie Korrespondenta, — przypisał Gazecie* Warszawskiey.